

# Klasyka polskich patografii

*Edyta Zierkiewicz*

Książki Krystyny Kofty („Lewa, wspomnienie prawej”, wyd. 2003), Anny Mazurkiewicz („Jak uszczypnie będzie znak”, wyd. 2003) i Kamila Durczoka („Wygrać życie”, wyd. 2005) były już wielokrotnie opisywane przez innych autorów – zarówno przez badaczy kultury i literatury w opracowaniach naukowych oraz mediach publicystycznych i rozrywkowych, jak też na blogach internetowych prowadzonych przez Amazonki. Za swego rodzaju obowiązek uważam jednak napomknienie o tych książkach w zainicjowanym kilka numerów temu cyklu, który poświęcony jest patografiom raka (w szczególności raka piersi).

Można powiedzieć, że te trzy książki wprowadziły na polski rynek czytelniczy nowoczesny gatunek: książki patograficzne dotyczące chorób onkologicznych. O chorobie pisze się

od dawna (wszak już w średniowieczu powstawały hagiografie męczenników i świętych). Jednakże dopiero na przełomie XX i XXI wieku rozpowszechniło się nowe ujmowanie choroby. Złożyło się na to wiele zjawisk kulturowych, obyczajowych i politycznych, wśród których najbardziej istotnym w tym kontekście było zdobycie bardzo silnej pozycji w społeczeństwie przez biomedycynę. Medycyna narzuca nam definicje zdrowia i choroby oraz normalności i patologii, wyjaśnia co jest wartościowe, a co złe czy niewskazane i określa kto zasługuje na uznanie, a kto na potępienie. Naukowcy twierdzą, że realizując powyższe funkcje, medycyna zastąpiła religię. Pod koniec XX wieku w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej coraz wyraźniej zaczął zaznaczać się bunt pacjentów wobec zdehumanizowanego, uprzedmiotawiającego ich świata

## Biuletyn Środowiska Amazonek

medycyny. Osoby działające w ruchu konsumentów zdrowia i w ruchu zdrowia kobiet nie zgadzały się na to, by to lekarze mówili im co jest dla nich ważne i by sugerowali co mają czuć. Patografie są przejawem tej – nie zawsze świadomej lub otwarcie komunikowanej – niezgody. Coraz większa liczba chorych podejmuje wysiłek wyjaśnienia sobie i innym własnej sytuacji życiowej, ukazania swoich priorytetów, nadania sensu przewlekłej chorobie itd.

W pewnym sensie medycyna powołuje do życia świadomych siebie pacjentów – pacjentów, którzy nie godzą się ani na instrumentalne traktowanie przez personel medyczny, ani na wykluczenie z życia społecznego. Przyczynia się do tego w dwojaki sposób: dosłowny – ratując i przedłużając życie, oraz pośredni – wyposażając pacjentów w różne narzędzia kontroli nad ich życiem, tj. odzyskanym zdrowiem (tu: w programy diagnostyczne, z których mogą korzystać, w możliwość dokonania wyboru metody leczenia, w prawo do tzw. *second opinion*, czyli do konsultacji u innego lekarza itp.). Oczywiście drugi sposób upęłnomocniania pacjentów jest na medycynie poniekąd wymuszany przez zmieniający się świat.

Lekarze, chcąc nie chcąc, dostosowują się do nowych wymogów rzeczywistości społecznej, np. do konieczności bycia konkurencyjnymi na rynku ofert medycznych. Z jednej strony więc ludzie zachęceni są (przez decydentów ds. zdrowia publicznego raczej niż lekarzy) do zdobywania piśmienności zdrowotnej (z ang. *health literacy*), tj. wiedzy i umiejętności potrzebnych do zarządzania swoim zdrowiem, a z drugiej oni sami czują się już coraz bardziej kompetentni w decydowaniu o sobie i w wyrażaniu swoich potrzeb, oczekiwań i roszczeń.

Nie wszyscy pacjenci muszą mieć świadomość kulturowo-politycznych uwarunkowań zjawiska patologii – taka wiedza czasami wydaje im się zbędna. Okazuje się jednak, że bardzo wielu z nich odczuwa pilną potrzebę podzielenia się swoimi przeżyciami (wskazują na to coraz licznie wydawane książki, wypowiedzi na forach internetowych oraz blogi). Psycholodzy wyjaśniają, iż ta rosnąca rzesza autobiografów stanowi najlepszy dowód na to, że „życie to opowieść”. Przeżywamy je tworząc narracje o własnym Ja – opowiadamy sobie i o tym, co się nam przydarzyło. Nadajemy znaczenia i przypisujemy sens przydarzającym się

---

## Biuletyn Środowiska Amazonek

nam sytuacjom, a w ten sposób uczymy się rozumieć i wyjaśniać otaczający nas świat. „Narodziny” świadomego siebie pacjenta w pewnej mierze wiążą się więc z procesami radzenia sobie z kryzysem tożsamościowym, tj. z nagłym i nieprzyjemnym zdarzeniem, jakim jest otrzymanie niepomyślniej diagnozy zmieniającej normalne (tu: nieświadome własnego końca) życie w życie naznaczone niepewnością i zagrożeniem, a człowieka zdrowego w już na zawsze chorego.

Pacjenci, którzy otwierają się przed szeroką publicznością, którzy opowiadają o sobie, by pomóc sobie i innym zmagać się z „horrorem raka”, nie muszą być dumni z tego, że są chorzy, nie muszą sądzić, że choroba „to najlepsze, co im się w życiu przydarzyło”, muszą jednak zdawać sobie sprawę z tego, że istnieje, jak to napisał jeden z amerykańskich autorów, kulturowa autoryzacja dla opowieści o cierpieniu. Oznacza to, iż wiedzą, że ich opowieści nie przyniosą im ujmy, że nie przyczynią się do ich społecznego odrzucenia, że nikt raczej nie zerwie z nimi relacji towarzyskich i nie będzie szykanować ani ich, ani ich rodzin itp. Wręcz odwrotnie – wiedzą lub po prostu mają przecucie, że te historie przysporzą im przyjaciół, że zyskają

powszechny szacunek i uznanie. Publiczne opowiadanie o chorobie służy choremu, pozwala uporządkować własne emocje, zdystansować się do doświadczanego kryzysu zdrowotnego. Przede wszystkim jednak pozwala „autoryzować” swoje przemyślenia i uczucia oraz zintegrować się z pewną grupą społeczną, a nawet z całą wspólnotą.

Patografii raka nie można zatem spostrzegać jako chęci epatowania własnym cierpieniem czy przejawu ekshibicjonizmu. Jest to bowiem znak potwierdzenia własnej przynależności społecznej i znak rozpoznania się w zaistniałych warunkach – w warunkach osobistego życia i w danym kontekście społecznym. W pewnym sensie patografie są zarówno znakiem rebelii, jak i konformizmu, ale w jednym i drugim przypadku mieszczą się w granicach normy społecznej.

Książki Kofty, Durczoka i Mazurkiewicz definiują tę normę i jednocześnie poszerzają jej granice. Przed nimi nikt tak otwarcie nie pisał o raku (raku piersi i mięsaku), a jednocześnie nie były to wypowiedzi ostro kontestujące wcześniejsze sposoby opowiadania o sobie. To, co było inne to ulokowanie choroby w centrum opowieści – właściwie to choroba

## Biuletyn Środowiska Amazonek

narzuca strukturę narracji. Narrator swoją historię rozpoczyna od diagnozy, potem mówi o leczeniu i zmaganiu się z jego konsekwencjami, a kończy ją czymś w rodzaju happy endu, czyli zapewnieniem czytelników, że (na razie) jest zdrowy (że choroba weszła w stan remisji).

Każda z tych opowieści jest inna. Anna Mazurkiewicz „uciekła” w formę beletrystyczną z wątkami autobiograficznymi. Krystyna Kofta po prostu opublikowała część swojego dziennika – tę, w której opisywała rok mierzenia się z dolegliwością: od diagnozy do „wyleczenia”. Kamil Durczok udzielił wywiadu zaprzyjaźnionemu dziennikarzowi. To, co łączy te opowieści, to fakt, że zostały one napisane przez osoby publicznie znane. Patografie gwiazd i celebrytów, jak wyjaśniają badacze tego gatunku, tworzone są – zgodnie z deklaracjami ich autorów – w intencji oswojenia tabu i udzielania wsparcia innym ludziom. Ich nieujawnionym powodem jest wymóg autopromocji, jako że wizerunek osoby życzliwej i oddanej innym sprzyja ponoszeniu sprzedaży własnych produktów, np. haseł wyborczych przez polityków czy książek lub płyt przez artystów itp. W przypadku pierwszych polskich patografii

było nieco inaczej. Mazurkiewicz chciała przeczytać książkę o życiu (po leczeniu raka i pomimo obecności groźby nawrotu tej choroby w życiu Amazonki), więc sama ją sobie napisała. Kofta – zobowiązana umowami z wydawnictwem – musiała coś opublikować, dlatego wyjęła fragment pisanego prawie całe życie dziennika. Natomiast Durczok zgodził się opowiedzieć o swoim chorowaniu i powrocie do zdrowia rozzłoszczony niewybrednym komentarzem innej dziennikarki, Resich-Modlińskiej, na temat jego ogolonej głowy. Niemniej to osobiste opowieści stały się elementem sławy każdej z tych trzech osób.

Każda z książek zasługuje na osobne omówienie na łamach „Naszego Życia” i z pewnością w niedługim czasie takie się tu pojawią. Być może któraś z czytelniczek zechciałaby opowiedzieć o swojej fascynacji tymi lekturami? Zachęcamy do nasyłania listów!